

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

39 (748)

29 września 1974

ROK XVI

Biskupi francuscy o Polsce

Naród francuski należy na pewno do tych narodów w Europie, który nam Polakom jest specjalnie bliski. Wszyscy o tym wiemy w Polsce i we Francji. Stąd chętnie wybieramy się do Francji, a Francuzi do Polski. Przeżywali to nie raz także księża polscy z biskupami polskimi na czele. Niejeden z nich studiował we Francji. Przyczynili się do tego biskupi francuscy, którzy po pierwszej wojnie światowej zbliżyli w nowo wskrzeszonej Polsce niezapomnianą wizytę. Na ich czele stał kardynał paryski, był wśród nich także bp Baudrilhart, który jako rektor Instytutu Katolickiego w Paryżu stał się później kardynałem. Wówczas biskupom francuskim wiele podobało się w Polsce m. in. wielodzietne rodziny polskie. Publicznie to wychwalali.

Nadszedł okres II wojny światowej. Francja i Polska zostały strasznie porażone i podeptane. Po latach nawiązały się znowu nici łączności między Kościołem we Francji i w Polsce. Jedną z nich była wizyta kard. Gouyon z Rennes i bpa Pierard z Châlons-sur-Marne w Katowicach i Piekarach. Jadąc ze mną z Warszawy do Katowic, kard. Gouyon zwracał baczność uwagę nie tylko na stale rozbudowywaną czteropasmową drogę, drogę szybkiego ruchu samochodowego, ale także na każdą nowo powstałą fabrykę, świadczącą o gospodarczym rozwoju Polski. Wstąpił na Jasną Górę, gdzie zastał pielgrzymkę z RFN głośno modlącą się w języku niemieckim przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Nie było to dla niego nic nowego, że Niemcy mogą w Polsce modlić się po niemiecku, bo we Francji od dawna ustala nieprzyjaźń francusko-niemiecka, ale przy tym przekonał się, że i w Polsce zanosi się na usunięcie wrogich nastrojów wobec RFN. Chętnie zobaczył następnie Oświęcim i Kraków. W Krakowie najbardziej podobało mu się Śląskie Seminarium Duchowne, pełne stu-

dentów teologii i kleryków, przygotowujących się do święceń kapłańskich. Tego nie widział we Francji. Dlatego tym chętniej i tym częściej wracał w rozmowach do tego tematu. W Oświęcimiu mało mówił, widocznie głęboko rozważał cierpienia milionów ludzi, którzy tam zginęli i miodlił się za nich.

Bp Pierard podkreślił, że w całej Europie zauważa się obecnie wielką dynamikę w tworzeniu nowych zakładów przemysłowych i w budowie nowych miast, powstających w pobliżu nowych centrów gospodarczych. Ale to, co widział w Jastrzębiu w postaci nowego, pięknie rozłożonego miasta górników, położonego w pobliżu nowo zbudowanych kopalń węgla koksującego, to określił jako „une croissance... remarquable”, to znaczy jako rozwój naprawdę wartościowy i cenny.

W Chorzowie podobał mu się park kultury. Nazwał go świadectwem wielkiej troski o miłe i kulturalne otoczenie, w którym żyje człowiek pracujący, zmuszony przebywać w mocno zapyłonym okręgu przemysłowym.

Kard. Gouyon podkreślił przede wszystkim rozwój przemysłowy na Śląsku, wzrost ilości miast, przebudowę gospodarczo-społeczną, która na każdym kroku daje znać o sobie. Wstąpił także do Zenitu, największego domu towarowego w Katowicach. Po tej wizycie zauważył, że wprawdzie nie było w nim tak wielkiej podaży towarów, jak we Francji w podobnych domach zakupu, ale niemniej znalazł w nim wszystko, co jest potrzebne do codziennego życia. Za kard. Gouyon i biskup Pierard najwięcej uwagi poświęcił postawie religijnej Polaków. To rzecz zrozumiała. Kard. Gouyon opowiadał, że w maju wstępował w godzinach wieczornych do naszych kościołów. Wszędzie zauważał ludzi modlących się. Rozmawiał z wieloma z nich i był zbudowany religijną postawą sportykanych tam ludzi.

Szczytem przeżyć religijnych stały

się dla gości francuskich Piekary, pielgrzymka mężów i młodzieńców, która odbyła się 26 maja br. Bp Pierard scharakteryzował ją w następujących słowach: „To nie był meeting (wiec, masówka), ale zbiorowy akt religijny, w którym objawiały się głęboka wiara i apostolska dynamika mężów i młodzieńców. Podziwiałem w nim łączność wazszego świata nięskiego z miejscowym biskupem i innymi biskupami polskimi”. W podobną nutę uderzył i kard. Gouyon mówiąc że Piekary obudziły w jego duszy jedyne w swoim rodzaju przeżycia religijne, nigdzie przedtem nie spotykane. Nic też dziwnego, że w Paryżu (8.6.74) La Croix umieścił obszerny artykuł o pielgrzymce piekarskiej, a tydzień przedtem pisał o tym Le Figaro.

kard. Gouyon chciał się przekonać, czy młodzież także bierze czynny udział w pielgrzymce. Dlatego wybrał się na stanową godzinę młodzieżową i był mile zaskoczony widokiem tysięcy rozśpiewanych młodzieńców. Specjalnie o tym opowiadał. Widać z tego, że nie należał do bezkrytycznych widzów. Dlatego

(Ciąg dalszy na str. 2)



Biskupi francuscy w Lourdes

WYMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POSK
LONDYN



PAPIEŻ BŁOGOSŁAWI NARODOWI POLSKIEMU

3 sierpnia br. Stefan kard. Wyszyński, Metropolita Gnieźnieński i Warszawski, Prymas Polski, obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. Z tej okazji Ojciec św. wystosował list do Prymasa, który drukujemy poniżej.

Czcigodnemu Bratu Naszemu Stefanowi kardynałowi Świętego Kościoła Rzymskiego Wyszyńskiemu Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Warszawskiemu

Opatrznościowym i przedziwnym zarządzeniem Pana wszechświata i wszystkich czasów, niebawem — bo na początku sierpnia — zajaśnieje, Czcigodny Nasz Bracie, pamiętny dla Ciebie dzień. Będziesz bowiem obchodził 50-tą rocznicę doniosłej chwili, w której dostąpiłeś zaszczytu świętego kapłaństwa, długo upragnionego, jako szlachetnego celu Twojego życia. W tym pięknym jubileuszu uczestniczyć będą wspólnie Kościoły Gnieźnieński i Warszawski, w których czuwasz ze szczególną troską pasterską. Słuszną jest bowiem rzeczą, aby — jak tego wymaga wspólnota świętych — cała owczarnia radowała się świętem swego Pasterza.

Pragniemy przyłączyć się do przygotowywanych uroczystości i uświetnić mniejszym listem, którym dajemy wyraz Naszego oddania; a doprawdy nie wiemy, co bardziej żywnym w sercu, czy zwrócenie ku Tobie czy cześć głęboką, ponieważ w równej mierze jesteś godnym i jednej i drugiej. Równom-

nie Tobie, który cieszysz się najlepszą sławą Ojca, Przewodnika i Nauczyciela, oraz umiłowanemu przez Boga Narodowi Polskiemu, tak szlachetnemu w swej znanej powszechnie kulturze, życzymy wszelkiej pomysłowości, wszystkiego, co daje pokój i zgodę. I o to się modlimy.

Przed wszystkim jednak przyjmij, wraz z gorącymi życzeniami, serdeczne gratulacje i słuszne wyrazy uznania dla Twoich prac oraz zachętę, abyś, zahartowany w męstwie, nadal, ufny w moc świętego imienia Jezusowego i zwycięskiego Krzyża, pracował dla Kościoła.

Wspominając szczegółowo dobrodziejstwa, które od zarania swego kapłaństwa świadczyłeś jako gorliwy szafarz wielorakiej łaski Chrystusowej, wnosimy do Boga należny hymn dziękczynny, że dał Ci możliwość zbierania wybitnych zasług dla imienia Chrystusowego i dla chwały Polski.

Obdarzony niezwykłymi zdolnościami, kochasz swoją Ojczyznę, Polskę. To umiłowanie rodzinnej ziemi tchnie w Ciebie szczególną słodyczą, gdy sławisz jej niebo, przyrodę, życie równi, miasta, sztukę, dzielność rodaków, wspaniałe dzieła bohaterów, promienią chwałę świętych.

Z nie mniejszą żarliwością kochasz świątynię Boga i bramę niebios — Kościół święty, który stanowi powszechny sakrament zbawienia i morze pełne wszelkiego dobra, jak to trafnie określił św. Ireneusz: „Gdzie Kościół, tam

Duch Boży, a gdzie Duch Boży tam Kościół i wszelka łaska: Duch zaś — to prawda” (Adv. Her. III, 24).

Niech Twoja Stolica w tym czasie pronieniuje wiarą, niechaj się krzepi nadzieją przyszłej chwały, niechaj trwa niewzruszenie nawet w trudnościach! Dlatego też modlimy się zawsze za Ciebie, aby Bóg nasz uznał Cię godnym swego powołania i z mocą udoskonalął wszelkie pragnienie dobra oraz każdy czyn płynący z wiary, iżby zostało uwielbione imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa (por. 2 Tess. 1, 11-12).

Niechaj Cię prowadzi szczęśliwie — Bogurodzica Dziewica Maryja. Skarbiec wszelkiej Świętości, Współodkupicielka, Matka Kościoła, zawsze zwycięska Królowa Polski! Niechaj uważnym wzrokiem czuwa nad Tobą, niechaj Cię strzeże, napełnia radością i darzy nieustannym pokojem!

Życząc tego z głębi serca, udzielamy z całą miłością w Panu — Tobie, Czcigodny Nasz Bracie, i za Twoim pośrednictwem Biskupom Pomocniczym, Duchowieństwu i Wiernym diecezji, powierzonym Twojemu kierownictwu, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Watykanie, dnia 10 lipca 1974, dwunastego roku Naszego Pontyfikatu.

Paweł VI, Papież.

BISKUPI FRANCUSCY (Ciąg dalszy ze str. 1)

go właśnie postawił także zarzut, że w Piekarach całość trwała zbyt długo i to zarówno rano, jak i po południu. Wracając jednakże autem z Piekarów do Katowic zauważył tłumy mężczyzn, idących pieszo do swoich odległych parafii i śpiewających jeszcze pieśni nabożne, i wówczas cofnął swój zarzut.

Biskup Lasslo z Eisenstadt w Austrii, także uczestnik pielgrzymki, gdy skończył się uroczysty obchód w Piekarach, zbliżył się do hutników z Nowego Bytomia i zapytał: „Czy co roku macie taką pielgrzymkę, czy może tylko w tym roku tak licznie przyszlście, aby zobaczyć i uczyć biskupów zagranicznych z francuskim kardynałem na czele?” Usłyszał wtedy: „Nie było na piekarskiej pielgrzymce żadnego gościa zagranicznego, a mężczyźni nasi przybywali na nią coraz gromadniej”. Ta odpowiedź krótka i zwięzła wyjaśnia problem.

Bp H. Bednorz.



Jeszcze o eutanazji

Publiczna dyskusja na temat „dobrej śmierci” — czyli eutanazji z wyboru — toczy się w wielu krajach już od jakiegoś czasu. W Wielkiej Brytanii, na przykład, działa od kilku lat Towarzystwo na Rzecz Eutanazji z Wyboru, a parlament brytyjski tylko niewielką większością głosów odrzucił postulowany przez Towarzystwo projekt ustawy w tej kwestii. Ostatnio, w numerze z lipca-sierpnia amerykańskiego periodyku „The Humanist”, organu „The American Humanist Association” i „The American Ethical Union” ukazał się „Manifest” na rzecz eutanazji. Na łamach paryskiego „Le Figaro” opublikowano wypowiedzi wybitnych lekarzy, intelektualistów i teologów, m. in. wypowiedź dominikanina o Pierre'a A. Liégé, dziekana wydziału teologicznego Instytutu Katolickiego w Paryżu.

„Jesteś moim przyjacielem... Błagam cię — postaraj się, aby mnie uśmiercono, zbyt cierpię, to jest nie do zniesienia. Oddaj mi tę ostatnią przysługę...” Tego rodzaju błagalna prośba pochodząca od bliskiego, od przyjaciela, czasami od osoby młodej, jest czymś wstrząsającym. Wiele razy zwracano się do mnie o to i za każdym razem zadawałem sobie pytanie: gdzie przysługa, gdzie przyjaźń? Czy nie należy mieć litości? Czy nie należy oszczędzić cierpienia? Czy życie jest sprawą dorzucania dni? Czy nie ma różnicy między morderstwem a morderstwem? Czy nie ma się prawa do łagodnego umierania, do umierania w sposób godny?

Nie po raz pierwszy wysuwa się zgładzenie jako rozwiązanie dla cierpień nieuleczalnie chorych. Uczynili to już Platon w starożytności, Bacon w średniowieczu, a w czasach współczesnych Maeterlinck. Wiadomo też, że od 80 lat rozwija się w USA, jak dotychczas bez powodzenia, kampania w tym kierunku, czego publikowane w „The Humanist” oświadczenie stanowi jeszcze jeden nowy objaw.

Poczucie moralne ludzkości protestowało na ogół na Zachodzie przeciwko eutanazji. Lecz należy się obawiać, że w przyszłości opór będzie zapewne mniejszy. Technika medyczna umożliwia zabójstwo bez przemocy i tym samym oddramatyzowuje tego rodzaju praktyki. Ludzie stali się jeśli nie mniej okrutni, to przynajmniej bardziej wrażliwi na cierpienia fizyczne. Jest to dodatkowy

powód, aby uruchomić sumienie oraz aby wystąpić przeciwko owemu pseudoprawu do dysponowania śmiercią bądź życiem bliźniego. Nie chodzi o pozbawienie chorych, których pociąga tego rodzaju rozwiązanie, ani nawet tych, którzy prowokują je drogą samobójstwa, ale chodzi o odmówienie każdemu korzystania z takiego prawa wobec osoby chorego w imię tego, czym jest człowiek.

Jeśli chodzi o uruchomienie proponowanego procesu, powstaje pytanie: czy — gdy nadejdzie fatalna chwila — człowiek, który sporządził ów „żywy testament”, o którym była mowa, będzie jeszcze pragnął jego realizacji? Kiedy można, biorąc pod uwagę stały rozwój nauki i techniki, powiedzieć z całą pewnością, że dana choroba jest nieuleczalna?

Z punktu widzenia społecznego można mieć wątpliwości odnośnie granic, jakie nakreślono by eutanazji: wszak owe 80 milionów istnień ludzkich, które w ciągu 40 lat uległy eksterminacji w obozach koncentracyjnych, stanowi przerażające świadectwo naszego stulecia. Jest rzeczą aż nadto jasną, że weszliśmy na drogę, na której wszystko, co jest technicznie możliwe w dziedzinie manipulowania ludźmi, może w oczach jakiejś grupy uzyskać w przewrotny sposób status praworządności w momencie przygaśnięcia świadomości.

Odrzucenie wszelkiej formy eutanazji, nawet tej, na którą zgadza się lub której domaga się pacjent, zakorzenione jest w kilku podstawowych przekonaniach, dotyczących tej tak szczególnej istoty, jaką jest człowiek, jeśli oczywiście nie sprowadza się jej do przypadku biologicznego bądź nieznaczącego okrucieństwa w porównaniu z historią. Czyż człowieka nie charakteryzuje właśnie odwaga istnienia, chęć nadania sensu całemu życiu, a nawet śmierci, stawianie czoła tragizmowi życia, aby je pozbawić pierwiastka fatalizmu? Nikt nie może powierzyć drugiemu człowiekowi troski o uwolnienie go od czyjegoś ludzkiego zadania. W przypadku człowieka, nie zaś zwierzęcia, złagodzenie strasznej tajemnicy cierpienia i upadku fizycznego może się dokonać jedynie w wewnętrznych rejonach wolności i miłości samego człowieka. Stwierdźmy przynajmniej, że głębia przygody ludzkiej pozostaje w związkach z absolucją

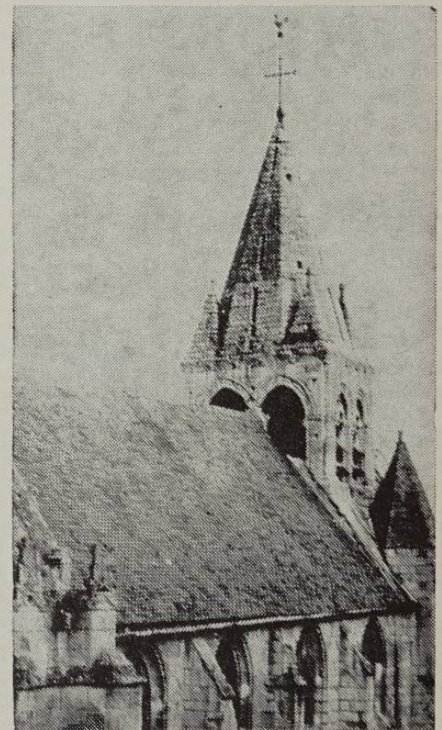
tem, że wymyka się spod naszego spojrzenia i naszych manipulacji. Mamy inne obowiązki wobec istoty beznadziejnie skazanej na cierpienia niż jej zlikwidowanie. Musimy jej pomóc pozostać człowiekiem do granic jej życia, żywiąc nadzieję, że ta sama przysługa i nam będzie oddana.

Proszę mnie dobrze zrozumieć, nie chodzi o biologiczne przedłużenie życia jako takiego, jakby było ono czymś świętym, ale chodzi o poszanowanie życia ludzkiego do jego krańcowych możliwości pozostania ludzkim. Inną sprawą jest to, co należy nazwać morderstwem niezależnie od wielkodusznych intencji, inną zaś — łagodzenie cierpienia bądź ograniczenie opieki, która przedłuża jedynie pozory życia. Lekarze dobrze o tym wiedzą.

Niech mi wolno będzie dodać, że narzucające się człowiekowi u granic jego biologicznego życia zadanie, nabiera całego swego sensu w kategoriach osobistej rozmowy z Panem Bogiem, zwłaszcza w wierze chrześcijańskiej.

Odrzucenie jawiących się na horyzoncie bardziej wytwornych form eutanazji nie potrzebuje jednakże motywów religijnych dla zmobilizowania wszystkich ludzi, pragnących uratować to, co dla nas najświętsze.

Pierre A. Liégé.



SESJA GENERALNA SYNODU BISKUPÓW

27 września br. została otwarta w Watykanie czwarta sesja Synodu Biskupów, której tematem jest „ewangelizacja w świecie współczesnym”.

Na podstawie Regulaminu biorą udział w Synodzie:

— 14 Reprezentantów Kościołów Wschodnich;

— 14 Delegatów Konferencji Episkopatów;

— 10 Delegatów Unii Przełożonych Generalnych;

— 17 Kierowników Dykasterii Kurii Rzymskiej;

— Sekretarz Generalny Synodu Biskupów: ks. bp Władysław Rubin;

— Członkowie mianowani przez Ojca świętego.

Według „Motu proprio” ustanawiającego Synod Biskupów, Ojciec święty może mianować 15 procent całkowitej liczby Członków Synodu (por. „Apostolica Sollicitudo”, X).

Ojciec święty mianował Relatorów i Sekretarzy Specjalnych dla dwóch części tematu.

Dla **pierwszej części**, poświęconej wymianie doświadczeń, zostało mianowanych pięciu Relatorów, przedstawicieli pięciu kontynentów, a mianowicie: Afryka: J.E. ks. bp James D. Sangu, Ordynariusz Mbeya;

Ameryka Łacińska: J.E. ks. bp Eduardo Pironio, Ordynariusz Mar del Plata;

Ameryka Północna, Australia, Oceania: J.E. ks. arcybp Joseph L. Bernardin, Ordynariusz Cincinnati;

Azja: J.Em. ks. kard. Joseph Cordeiro, Arcybiskup Karachi;

Europa: J.E. ks. arcybp Roger Etchegaray, Ordynariusz Marsylii.

Zadaniem ich będzie wyjaśnienie tematu poprzez przedstawienie ogólnego obecnego stanu ewangelizacji w części świata przez nich reprezentowanej. Potem Delegaci poszczególnych Konferencji będą mogli zwrócić uwagę na niektóre aspekty specjalnego stanu ewangelizacji ich narodów.

Dla **drugiej części** został mianowany jeden Relator, którego zadaniem będzie naświetlenie zagadnień teologicznych związanych z doświadczeniami duszpasterskimi, na które zwróciły uwagę Konferencje Episkopatów. Relatorem mianowanym dla tej części jest J.Em. ks. kard. Karol Wojtyła, Arcybiskup Metropolita Krakowski.

Sekretarzem Specjalnym dla pierwszej części jest ks. Duraisamy Simon Amalorpavadass, który będzie miał do pomocy zespół ekspertów, pochodzących z różnych kontynentów: kapłanów, zakonników i świeckich.

Sekretarzem Specjalnym dla drugiej części jest O. Domenico Grasso T.J., profesor Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, który będzie miał do pomocy wybrany zespół teologów.

Terminarz prac przewiduje następujące główne etapy:

27 września br. Rano: Msza św. w Kaplicy Sykstyńskiej odprawiona przez Ojca świętego. Po południu: otwarcie Synodu przemówieniem Ojca świętego: sprawozdanie Sekretarza Generalnego: sprawozdanie na temat „Panoramy”.

Od 28 września, poprzez mniej więcej 4 tygodnie, przewidziana jest dyskusja nad obu częściami tematu, bądź to na sesjach ogólnych w auli, bądź też w grupach roboczych zwanych „Circuli Minores”.

WEZWANIE O POMOC

O pomoc dla krajów afrykańskich cierpiących z powodu suszy zaapelował do wiernych swojej archidiecezji arcybp Natale Mesconi, ordynariusz Ferrary, odpowiadając w ten sposób na apel Papieża Pawła VI. Arcybiskup podkreślił, że pomoc ta jest nie tylko nakazem miłości, ale najbardziej konkretnym wyrazem Roku Świętego.

POMOC KOŚCIOŁOM AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

Kościół włoski od wielu lat niesie pomoc kościołom Ameryki Łacińskiej. Ostatnie statystyki podają, że na tym kontynencie jest ok. 1.200 zakonników i 1.500 zakonnic z Włoch. W związku z tym w Weronie założone zostało specjalne seminarium przygotowujące i specjalizujące księży pragnących spełniać swoją posługę kapłańską w Ameryce Łacińskiej.

NOWY RUCH EKUMENICZNY

W Australii powstał nowy ruch ekumeniczny pod nazwą „Christians one”. Zgodnie z zamierzeniami jego inicjatorów, ma to być ruch propagujący ducha ekumenicznego wśród ludzi. W miastach australijskich tworzyć się będą 5-osobowe zespoły różnowyznaniowe, a czę-

sto dyskusji tych winny wyłonić się propozycje dotyczące zagadnienia ewangelizacji świata współczesnego dla przedłożenia Ojcu świętemu.

Ponadto Zgromadzenie Synodalne zostanie wezwane przez Ojca świętego do wypowiedzenia się w sprawie, jak często winny być zwoływane Zgromadzenia Ogólne (zwykłe) Synodu.

Zostaną następnie wybrani nowi członkowie Rady Sekretariatu Generalnego na podstawie Regulaminu (por. „Ordo Synodi celebrandae” art. 13, par. 3 i 4).

Przy okazji Zgromadzenia Ogólnego są przewidziane również dwa spotkania Ojców Synodalnych z niektórymi gośćmi, zaproszonymi do rozważania zagadnień związanych z ewangelizacją świata współczesnego. Prof. Carlos Chagas, prezes Papieskiej Akademii Nauk, oraz prof. Jérôme Lejeune, członek tejże Akademii, przedstawią niektóre aspekty stosunku między ewangelizacją a wiedzą. Doktor Filip Potetr, sekretarz główny Rady Ekumenicznej Kościołów, wygłosi odczyt na temat ewangelizacji.

sto nawet różnonarodowe. Według słów angikańskiego prymasa w Australii, arcybpa Franka Woodsa, tego rodzaju ruch ekumeniczny będzie miał na piątym kontynencie bardzo duże znaczenie integracyjne ze względu na licznych imigrantów, zazwyczaj chrześcijan, żyjących w tym kraju w rozbitciu i tworzących bardzo liczne własne i najczęściej wyizolowane wspólnoty.

„SPRAWIEDLIWOŚĆ W PARYŻU”

Archidiecezjalna Komisja „Sprawiedliwość w Paryżu” opublikowała ostatnio biuletyn poświęcony problemowi mieszkaniowemu w stolicy Francji. Wymieniono przyczyny powodujące „problem mieszkaniowy” oraz negatywne konsekwencje szczególnie dla warstw najbardziej ubogich.

OBCHODY ROKU ŚWIĘTEGO

W kalendarium Roku Świętego przewidziane są uroczyste święcenia kapłańskie, którym przewodniczyć będzie sam Papież w dniu 29 czerwca 1975 r. Data ta została przekazana do poszczególnych konferencji biskupów, aby poinformowali kandydatów do stanu kapłańskiego o możliwości otrzymania święceń kapłańskich w Rzymie z rąk Papieża.

Cierniowa mitra

Dzień był słoneczny, złoto-jesienny, a Cieclocinek barwny kwietnymi dywanami. Zajechaliśmy przed biały, piętrowy dom. Czekaliśmy chwilę, rozmawiając z kierownikiem, potem wprowadzono mnie do pokoju, w którym — jak i u ks. prof. Biskupskiego — centralnym meblem było biurko z maszyną do pisania, obok mnóstwo papierów, książek.

Drobny staruszek o przezroczystej twarzy i oczach, o których mówią, że przegląda z nich wiedza życia i śmierci, z trudem podniósł się na przywitanie z fotela. Mówił bardzo cicho, przerwy po każdym słowie przedłużał się

— W kantynie... były takie różne... jeśli się zepsuły... puszki. Albo... herbatniki... z kukurydzianej mąki. Należało wpisać się... na listę zamówień. Taki jeden funkcyjny... przynosił. Po drodze kradł, co lepsze. Wymknąłem się. Stałem pod kantyną... To było... zabronione. Esesman Wolfers... złapał. Zaprowadził do Schreibstuby. Biskup dowiedział się... Szedł do komendanta Weissa. Wstrzymali go... Komendant zawołał mnie. Był grzeczny... Pytał, czy mówię po niemiecku... Nie chciałem, ja...

— Ksiądz prałat zna niemiecki?

Błysk rozbawienia w oczach, blade uśmiech.

— Dali tłumacza... Przyniesiono... moją teczkę... Zganił za... niesubordynację... Na czternaście dni... polecił cofnąć... drugie śniadanie... Śmiać mi się chciało... Żaden z nas... drugiego śniadania... Odbierał mi coś, czego nie... Milczałem.

— Dlaczego?

— On mógłby coś... gorszego. W Schreibstuby powie dzieli... komendant omylił się.

— Gdzie wtedy ksiądz pracował?

— Przy kołdrach. W Strohmattenkommando... Z wiórek... z materii, ze szpagatów... szyliśmy.

— Odebrano księdzu jakąś żywność?

— Tak... Ksiądz biskup... kłcił wtedy torebki. Na nasiono Chciał znów do komendanta... Żebym ja też torebki, z nim... On czasem dostawał tam... coś do jedzenia... Oddawał.

— Wiem, słabszym.

— Nie zgodziłem się... Powiedziałem, że... dobrze mi. On nie powinien... sam... Żeby go widzieli. I tak... wszyscy jego...

— Rozumiem. Uważa ksiądz, że takie wstawianie się więźnia za drugim mogłoby być źle widziane?

— Tak. To była... wielka odwaga... Samemu iść... w cudzej sprawie...

Zdeformowane wiekiem i pracą, drobne ręce drżą lekko. Tęgo drżenia nic już nie powstrzyma. Tak samo zresztą drży głowa. Starość?

— Nie, to obóz — tłumaczy mi kierownik Domu. — Taki już wrócił z obozu. Chociaż pracował jeszcze dużo. Pisał To bardzo świątły, wykształcony człowiek. Ale jest bardzo chory. Zresztą nie tylko on.

Biorę jeszcze od ks. Kunki spis nazwisk ludzi, którzy do końca pracowali z biskupem Kozalem przy klejeniu papie-

rowych torebek do pakowania nasion. Są to: cysters Conrad Just — Austriak, ks. Nicolaus L'Host — Austriak, ks. Franz Almer — Austriak, Mosbauer — Austriak, ks. Franz Michael — Niemiec, dwaj księża czescy, Kolaček i Halubniček, oraz Polak, Jan Rudzki.

Zrazu pracowali pod rozkazami kapo Roglera, który nienawidził księży, a zwłaszcza dokuczał biskupowi.

— Nienawidzę tych klechów — zwykł mawiać przy okazji, często i bez okazji.

„Miał na swoim sumieniu dziesiątki, jeśli nie setki zamordowanych ludzi” — pisze o nim ks. prof. Biskupski.

Potem, kiedy Roglera przeniesiono gdzie indziej, biskup pracował w nieco spokojniejszych warunkach.

Znów muszę go zobaczyć, umiejscowić w drewnianym baraku, w szeregu innych pochylonych nad stołem. Jego szczupłe, długie palce są szybkie, ruchy zmechanizowane, celowe. Sterty papierowych torebek, w słoiku cuchnący spalonymi kośćmi klej, drewniana szpatułka.

— To była lekka, protekcyjna praca — mówią ludzie. — Powinien był przeżyć. Skierowanie go do torebek kosztowało wiele trudu i łapówek.

— Najczęściej przy pracy milczał, nie wdawał się w dyskusje. Zabrał głos kiedy koledzy wyrazili się niechętnie o Ojcu świętym. Na zarzuty wobec Rzymu powiedział, że nie możemy wyrażać zdania, skoro nie znamy sprawy. Że sam wierzy najgłębiej, iż Ojciec święty uczynił wszystko, co tylko mógł, w sprawie obozów, że nie ma na tę sprawę wpływu. Potem już milczał.

— Przecież papież powinien coś zrobić! — wykrzyknął Rudzki, kiedy kapo zniknął na chwilę za drzwiami.

— Wydał encyklikę o mistycznym Ciele Chrystusa — zauważył jeden z Austriaków. Nie wiadomo, czy było to stwierdzenie, czy ironiczna przygana.

— Akurat taka encyklika jest obecnie światu najbardziej potrzebna!

— Czy wiesz, co właśnie w danej chwili jest potrzebne?

Biskup wtrącił się niespodziewanie. Zazwyczaj nie brał udziału w dyskusjach przy pracy. Wykonywał swoje zajęcia, lekko poruszając wargami. Teraz podniósł głowę, patrzył wprost w oczy Rudzkiego.

— Myślę, że w każdym razie nie encyklika. Cały obóz, ba, cały świat czeka, że papież...

— Czy masz do mnie zaufanie?

— Mam. Ale ja mówię o papieżu...

— Ja także. I ufam, że Ojciec święty wszystko, co tylko mógł...

— Księdzu biskupowi nie wypada mówić inaczej.

— A mówiłeś, że mi ufasz...

— Nie mogę już. Dłużej nie mogę. Rozumiem tych, którzy idą na druty... Czasami sam...

— Braciszku, trzeba się modlić. Modlitwa uchroni ciebie i innych, każdego. Trzeba wierzyć. Mocno, nawet przeciw sobie. Zobaczysz, zmieni się, już niedługo się zmieni...

Drzwi otworzyły się nagle, kapo wpadł ze dworu. Umilkli pochyleni nad stołem, czekali na krzyk. Musiał zauważyć, że rozmawiali, Niemiec pokręcił się po izbie, spojrzął na stos torebek, stanął za plecami biskupa:

— Nowina. Komendant pozwolił pisać o paczki.

Jak na komendę unieśli głowy. Okłamuje ich czy... może prawda?

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

WYWIAD Z GERALDINE. - 35-letnia Geraldine Chaplin udzieliła wywiadu tygodnikowi węgierskiemu „Film Színház-Muzsika” na temat swych planów na przyszłość i doświadczeń przeszłości.

Na pytanie, czy głośnie nazwisko Chaplin jest dla niej plusem, czy może minusem, odpowiedziała: - Oczywiście, że daje mi to pewne korzyści, odrzucam jednak stanowczo sugestię, jakobyem zawdzięczała wszystko tej okoliczności.

Geraldine podkreśliła dalej, że ilekroć może, odwiedza rodzinę w Szwajcarii. - W myśl chaplinowskiej tradycji staramy się spędzać razem wszystkie dni urodzin czy imienin, rocznice ślubu, święta - mówi aktorka. - Ojciec nie ogląda wszystkich filmów, w których występuję, ale jeśli to robi, prowadzi ze mną dyskusję, nie szczędząc w razie potrzeby słów krytyki.

WIĘKSZOŚĆ - PRZECIW. - Ankieterzy jednego z ośrodków badania opinii publicznej w Paryżu przeprowadzili ciekawy eksperyment: zwracali się na ulicy do młodych ludzi w wieku 15-18 lat z pytaniem - jesteście za czy przeciw? - nie precyzując, o co chodzi. Wyniki: 68 proc. młodych ludzi, odpowiedziało spontanicznie - przeciw, a 9 proc. - za, 3 proc. nie miało poglądu.

ZE ŚWIATA REKORDÓW. - 78-letni Anglik George Arthur Linstrum jest szczególnego rodzaju rekordzistą świata. Od 1922 roku do chwili obecnej stawał jako oskarżony 592 razy przed sądem, głównie za pijaństwo i nieodpowiednie zachowanie się w miejscach publicznych. Rekord świata Linstrum został wniesiony do słynnej „Księgi Rekordów Guinnessa”.

EYSI W OPAŁACH. - Rząd duński premiera Harilinga doszedł do wniosku, że darmowe lekarstwa dla ludności są dla gospodarki kraju zbyt dużym obciążeniem. Z początkiem przyszłego roku ludność będzie musiała płacić za niektóre medykamenty. Dotyczy to również... peruk. Dotychczas kobietom o skąpym owłosieniu przy usługiwano na ten cel (w przeliczeniu) 150 dolarów rocznie, zaś mężczyznom 170 dolarów.

Kaleka — diakon

52 letni ojciec pięciorga dzieci, pan Jakub Beaugé, został przez biskupa Desmazieres z Beauvais wyświęcony 23 marca 1974, w kościele Clermont na diakona.

Lata młodzińcze Jakuba

Pan Jakub wywodzi się z oficerskiej, wielodzietnej rodziny. Jest jednym z dziewięciorga dzieci państwa Beaugé. Jeden z jego braci jest księdzem robotnikiem, a siostra zakonnicą. Jako młodzian był więcej niż wesołym chłopcem, bo jak sam o sobie mówi: „Byłem rozhałasowanym, trudnym dzieckiem, a jako uczeń przewędrowałem aż 10 liceów”. Przed atakiem Hitlera na Francję, w 18 roku życia zaczął studiować agronomię.

Ofiara z oczu i rąk

Gdy Hitler po Polsce zwyciężył Francję, Jakub po 15 miesięcznym przeszkoleniu w Wielkiej Brytanii, został skierowany na front afrykański najprzód do Egiptu, a stamtąd do Libii. W roku 1942, podczas walki pod El Alamein 5 września jeden z żołnierzy — Marokańczyk bezmyślnie rzucił mu w ręce odbezpieczony granat. Jakub w ułamku sekundy uświadomił sobie, że jeśli go nie uchwyci, zginie wielu żołnierzy, ale jeśli chwyci sam zginie. Wybrał tę drugą alternatywę. Na pustynnych piaskach zostały jego oczy i dłonie.

Shok i załamanie

Jakub przyznaje, że gdy w szpitalu w Damaszku wrócił do przytomności i uświadomił sobie, iż jest bez oczu i rąk — załamał się. Zdał sobie sprawę, że już do końca życia będzie zdany na łaskę drugich. „Przez 4 miesiące, załamany spędzałem dni i noce w fotelu na kółkach. Nie znosząc śmiechu kolegów, widziałem siebie prowadzonego jak niemowlę przez moją babkę na przechadzkę. Nie chciałem żyć i zacząłem myśleć o samobójstwie”.

Nawrócenie w Damaszku

Okaleczały Jakub w tej beznadziejności często wracał myślą do swego dzieciństwa... Był szczęśliwy, gdy razem z rodzicami chodził na Mszę św. i modlił się, przystępował do spowiedzi i przyjmował Komunię św. Te właśnie refleksje pomogły mu odnaleźć

sens życia. „Gdy jednego dnia pomodliłem się, poczułem niezwykle szczęście. Następnie poprosiłem o spowiedź i zacząłem w każdą niedzielę przyjmować Komunię św. Bóg jakby w nagrodę za to, że Go sobie przypominałem, zaczął się włączać w moje nieszczęście. Przypadkowo odwiedziła mnie w szpitalu w Damaszku przyjaciółka mojej rodzonej siostry zakonnicy, matka prowincjalna sióstr Franciszkanek i w bardzo delikatnych, wprost macierzyńskich słowach doradziła mi, abym codziennie posilał się Eucharystią. Posłuchałem jej dobrych słów i zacząłem się odradzać duchowo. Dzięki radom tej mądrej siostry, kapłanów i moich towarzyszy niedoli zacząłem się podnosić z podwójnej nędzy; cielesnej i duchowej, a Bóg wyszedł mi na przeciw. Spotykając Chrystusa, odnalazłem Jego pokój i stałem się w szpitalu apostołem Chrystusowej radości, a nawet zacząłem podnosić duchowo moich kolegów, którym mówiłem: „Utrata obu rąk i oczu jest niczym w porównaniu ze szczęściem znalezienia Boga”; a Chrystusowi powtarzałem: „Wprawdzie nie rozumiem Cię Panie, ale Ci ufam”. Nie mówię, że Bóg chciał mego kalectwa i cierpienia; ale że je wypełnił sobą”.

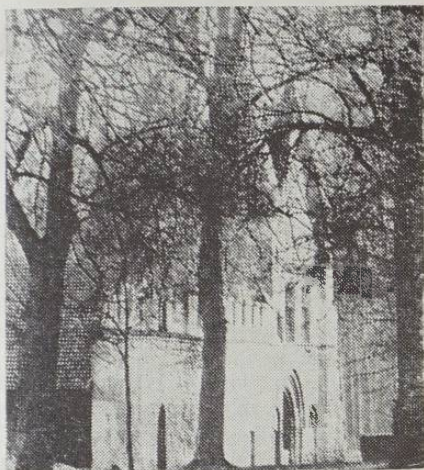
Jakubowa katecheza o cierpieniu

Na temat cierpienia Jakub tak mówi: „W przeciągu sześciu tygodni od dramatyzowałem swoje życie i zacząłem się śmiać. Wróciłem też do Ewangelii, którą mi czytano codziennie na moją prośbę. Zacząłem rozważać osiem Błogosławieństw, a zwłaszcza to: „Błogosławieni, którzy cierpią... albo wiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 10). Nie dawały mi też spokoju inne słowa Chrystusa: „Kto nie bierze krzyża swego i nie idzie za mną, nie jest mnie godzien” (Mt 10, 8). Postanowiłem więc wziąć na swe barki mój krzyż i iść za Chrystusem oraz naśladować Go w modlitwie ogrojcowej: „Ojcze mój, jeśli nie możesz mnie ominąć ten kielich i muszę go pić, niech się stanie wola twoja” (Mt 26, 42). Uświadomiłem sobie, że jak te słowa doprowadziły Chrystusa po Golgocie do chwalebego zmartwychwstania, tak też i mnie doprowadzą po krzyżowej drodze i mojej Golgocie do chwwały zmartwychwstania. Wyżyłem

się rezygnacji i zacząłem żyć tak, jak bym miał oczy i ręce”.

Małżeństwo z miłości

Jakub wzdrowiał duchowo, zostało jednak kalectwo fizyczne. Brak rąk jest najgorszym kalectwem, nie można samemu zjeść ani ubrać się... Jakub zdecydował się na małżeństwo. Jego żona Ivonna powiedziała: „Małżeństwo nasze, to małżeństwo nie z litości, ale z miłości, a mój mąż opróżnienia je swoją żywą wiarą”. Bóg wynagrodził ich miłość aż pieciorgiem dzieci, które są dla ojca jasnymi promieniami na jego ciemnej drodze.



Odejście i powrót

Jakub odkrywając w otaczającym go środowisku wiele niesprawiedliwości i krzywdy społecznej, zaczął oskarżać Boga o ten brak sprawiedliwości. To skłócenie z Bogiem trwało aż 9 lat.

Drugiego października 1960 r. chcąc sprawić przyjemność swojej matce, poszedł z nią na Mszę św. Podczas Eucharystycznej Ofiary zaświedcił na nowo światło wiary w jego umyśle. Dzięki temu światłu zrozumiał, że przecież Bóg oddał świat w ręce człowieka: „Abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rodz 1, 28). „Za to więc, co się dzieje na świecie dobrego i złego, odpowiadać będzie człowiek. Jakub wyznaje: „Przeżyłem okres buntu i wieczorem tegoż dnia w moją duszę uderzył „boży piorun”, jak niegdyś w duszę św. Pawła (Dz 9, 3). Uwierzyłem na nowo i znowu zacząłem się modlić, a tym samym odnalazłem utraconą radość życia”.

Zabieg ortopedyczny

W roku 1954 Jakub poddał się operacji w NRD.

Ortopeda w obu kikutach rąk spreparował tzw. szczypcę Krokenberga — rodzaj dwóch wielkich palców, którymi Jakub chwytą małe przedmioty np. specjalną filiżankę, aby zaspokoić pragnienie. Może też używać białą laskę, która ułatwia poruszanie się po ulicy samemu.

Apostoł chorych

Od roku 1968 Jakub kieruje Katolickim Stowarzyszeniem Chorych i Upośledzonych, które liczy aż 200.000 członków, a któremu patronuje założyciel powyższej Instytucji i osobisty przyjaciel Jakuba, ks. François.

Ktoś może pomyśleć: „Cóż może zrobić dla chorych człowiek niewidomy i bez rąk?” Pozwólmy znowu wypowiedzieć się na ten temat Jakubowi. „Przed wszystkim dużo czytam książek z biblioteki dla niewidomych nagranych na płytach i taśmach magnetofonowych. Przeczytałem już ponad 1.600 tomów. Sam również piszę książki — dyktując do magnetofonu. Od 25 lat objeżdżam samochodem, pociągami, samolotem Francję. Każdego tygodnia jestem gdzie indziej. Byłem już prawie w każdym mieście i wszędzie głosiłem konferencje. W roku 1973 wygłosiłem ich aż 259, z tego 5 w Polsce. W moich wystąpieniach walczę o prawo chorych i upośledzonych do życia w świecie współczesnym. Samym chorym i upośledzonym niosę Dobrą Nowinę. Mówię im, że Bóg żyje wśród nas i to niech będzie źródłem naszej radości. Niech nasze życie krzyża będzie dla zdrowych katechezą życia. Po prostu napominam ich jak św. Paweł: „Bracie i Siostro! Weź na swe barki swój krzyż. Przestań zajmować się sobą; zajmij się twoim bliźnim, może on cierpi więcej od ciebie. Zrób coś dla drugiego. Przestań być egoistą! Pamiętaj, że największym twoim wrogiem jesteś ty sam”. Życie chorego to nie rezygnacja, ale praca, modlitwa i kontemplacja. Wielu z nas ma więcej wolnego czasu od zdrowych, którzy często nie mają czasu nawet się pomodlić. Módlmy się więc my za nich. Ja sam dużo się modlę i prowadzę życie konTEMPLATYWNE, i to mnie najwięcej ubogaca. Z racji mego kalectwa jak wielu z was, prowadzę życie klasztorne, ale nie zamknięte, nie uciekam od świata, lecz idę w świat... Klasztor mój jest pielgrzymujący, bo jestem ciągle w drodze, ale moją drogą jest sam Chrystus

(Ciąg dalszy na str. 8)

Migawki emigracyjne

STOWARZYSZENIE „VILLARDCZYCY”. - W ramach uroczystości związanych z uczczeniem bohaterstwa walk z 1944 r. w „Maquis du Vercors”, w których brali udział również profesorowie i uczniowie polskiego Liceum im. Cypriana Norwida w Villard-de-Lans (Isère), założone zostało 20 lipca br., Stowarzyszenie „Villardczycy”, które ma za cel przechowanie tradycji villardowskiej przyjaźni i koleżeństwa oraz zapewnienie kontaktu z byłymi wychowankami i profesorami Liceum, ze społeczeństwem polskim i francuskim.

Zebrań, w którym uczestniczyli wychowankowie Polskiego Liceum z Anglii, Belgii, Stanów Zjednoczonych, Polski i Francji, odbyło się w gmachu merostwa Villard-de-Lans w obecności prof. Malbosa Jednomyślnie wybrano tymczasowy zarząd: prezes: Lucjan Owczarek (22, av. Emile-Zola, 75015 Paris); sekretarz: B. Szpiega (8, rue Monnin, 63000 Vichy).

Prezesami honorowymi Stowarzyszenia, które ma swą siedzibę w ratuszu Villard-de-Lans, są prof. Wacław Godlewski, prof. Malbos oraz mer miasta Villard-de-Lans. Wszelką korespondencję oraz zapisy do Stowarzyszenia kierować należy pod adresem sekretarza Bolesława Szpiegi. Składka roczna wynosi 50 F.

B. Szpiega, adwokat.

PADEREWSKI Z SAN DIEGO. - Clarence Joseph Paderewski, zamieszkały w San Diego, California, kuzyn słynnego polskiego wirtuoza i pianisty Ignacego Jana Paderewskiego jest jednym z czołowych architektów amerykańskich. Obecnie zajmuje się on m. in. opracowaniem projektu pierwszego w Ameryce polonijnego ośrodka zdrowia i radości dla seniorek i seniorów, który ma powstać w okolicy San Diego pod nazwą „Rancho Polonaise” i przewidywany jest na około tysiąc osób.

POLKA OFICEREM NA SUPERTANKOWCU. - 26-letnia Teresa Kosarew, zamieszkała w Crewe osiągnęła szczyt swoich marzeń, zostając pierwszą w Wielkiej Brytanii kobietą-radio-oficerem na wielkim tankowcu „Ardivar”.

(Ciąg dalszy ze str. 7)

stus. On też jest moim światłem, jedyną prawdą, całym moim życiem, teraz w doczesności i wierzę, że i we wieczności. Włączam się w program Kościoła XX wieku — zapowiedziany przez Pawła VI na Synod Biskupów tegoż roku — ewangelizacji świata. Usiłuję być apostołem i głosić Ewangelię przede wszystkim chorym i upośledzonym. Motorem mojej pracy jest miłość Boga i Bliźniego, a rosą używającą jest modlitwa. Lubię się modlić słowami św. Pawła: „Panie, co chcesz, abym uczynił?”

Upragniony i największy dzień Jakuba

23 marca br. kościół w Clermont de l'Oise zapelnili do ostatniego miejsca przede wszystkim dawni kombatanci Jakuba i inwalidzi na wózkach, na noszach, również jak on niewidomi o białych laskach i to nie tylko z Francji, ale również z Belgii i Szwajcarii. Nie zabrakło też parafian z Clermont i diecezjan z Beauvais.

Święceń diakonatu udzielił Jakubowi i Mszę św. koncelebrowaną wraz z 41 kapłanami odprawił biskup Desmazieres, który wygłosił do wszystkich uczestników tej wzruszającej ceremonii następującą homilię: „Jakub Beaugé stanie się za chwilę diakonem. Jestem szczęśliwy, że mogę Jakubowi udzielić święceń diakonatu, a też, że widzę was tu wszystkich — tak licznie zgromadzonych i rozmodlonych w intencji Jakuba oraz darzących go swoją wielką miłością. Patrząc na was, czuję klimat Ewangelii. Przyszliście tu nie tylko ze wszystkich stron Francji, ale i z innych krajów. Przybyliście z różnymi poglądami i różnego stanu: starzy i młodzi; bogaci i ubodzy; wierzący i niewierzący; zdrowi i chorzy; a przede wszystkim upośledzeni fizycznie — inwalidzi. Co was tu sprowadziło? Na pierwszym miejscu Chrystus, a też wasz brat — Jakub Beaugé, który przez moje biskupie słowa i włożenie rąk stanie się diakonem Świętego Kościoła. Dziękuję tym wszystkim, którzy współpracowali z Chrystusem, aby pomóc Jakubowi w jego dążeniu do celu, jakim jest diakonat. Przede wszystkim ojcu Lecuyer, naszemu diecezjalnemu delegatowi do spraw diakonatu i całemu Stowarzyszeniu Katolickiemu Chorych i Upośledzonych, z grona których wywodzi się nasz Diakon.

To Sobór Watykański II przywrócił w Kościele stały diakonat i pragnie,

aby był on znakiem Kościoła służebnego, bo to słowo po grecku oznacza posługiwanie. Sobór postanowił, aby diakonat został na stałe przywrócony w Kościele i w hierarchii kościelnej oraz, aby do tego urzędu powoływać zarówno samotnych jak i żonatych, czyli wszystkich tych, którzy mają do tego powołanie, potrzebne dane i którzy pragną służyć swoim braciom zgodnie z przykładem samego Chrystusa: „Który nie przyszedł, aby Mu służyć, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20, 28). Fundamentem tej służby jest miłość, bo tylko ona jest zdolna nadać sens naszemu życiu. Bóg stworzył nas, abyśmy miłowali — kochać znaczy służyć. Kochać, to nie mówić piękne słowa, ale dobrze drugim czynić. Słyszeliśmy słowa Jakuba apostoła czytane na życzenie Jakuba diakona: „Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (Jk 2, 17). A Ewangelia o Sądzie Ostatecznym ostrzega nas, że będziemy sądzeni z miłości bliźniego i uczynków dla naszych potrzebujących braci: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mat 25, 40). Osiągniemy więc zbawienie i pozostaniemy w niebie z Chrystusem tylko wtedy, jeśli jak Chrystus będziemy kochać i służyć.

Gdy biskupi francuscy postanowili zrealizować postulat Soboru i zdecydowali się wprowadzić stały diakonat, Jakub Beaugé zgłosił swoją kandydaturę, wyrażając tylko jedno pragnienie, aby mógł życie swoje poświęcić na służbę drugim. Między innymi powiedział imi: „Tracąc oczy i ręce, spotkałem Boga, który dopomógł mi ujrzeć prawdziwą światłość i odnaleźć szczęście. Mam teraz tylko jedno pragnienie: Krzyczeć na cały świat, że wierzę w Boga”. Kiedy wyraziłem swoje zastrzeżenie, bo przecież Jakub jest żonaty, odpowiedział: „Tę decyzję podjąłem za zgodą mojej żony. Ona również pragnie całym sercem i duszą brać czynny udział w mojej służbie”. Czyż nie jest to cud miłości, moc widzieć człowieka chorego oddającego całe swoje życie i to aż do śmierci na służbę Bogu i bliźnim? Jakaż to wsparcia lekcja dla nas zdrowych. Przecież Bóg dał nam zdrowie nie po to, abyśmy go używali egoistycznie, ale abyśmy służyli też naszym braciom i budowali lepszy świat. A jakż to za szczyt i radość dla was, Drodzy Chory i Inwalidzi, że z waszego grona wywo-

dzi się diakon. To wyscie go nam dali. Jeden z was zapewnił Jakuba, że nie będzie sam i tylko zdany na siebie w swojej nowej służbie. A więc Diakonie Jakubie, idź i służ Bogu i bliźnim. My jesteśmy z Tobą. Jakże to wielka radość dla nas wszystkich. Cały Kościół aż drży dzisiaj z radości...

Kościół nie myli się udzielając Jakubowi święceń diakonatu. Ci, którzy dziwią się temu; nie rozumieją misyjnego ducha Kościoła. Kościół przez Jakuba staje się „Służebnią Ludzi”, naśladuje Chrystusa i otwiera się do wszystkich, tak wierzących jak i niewierzących. Twoja diakońska służba Jakubie, nie jest jak innych, jest ona szczególna i do niej wybrał Cię oraz powołał sam Bóg. Ty, nie będziesz służył ołtarzowi, bo nie masz rąk, nie będziesz też czytał Ewangelii, bo nie masz oczu, nie przywdziejesz też szat liturgicznych.

Nie masz oczu, ani rąk, ale masz serce, aby kochać i masz usta, aby głosić Ewangelię całemu światu. Tę służbę Ewangelii ja Ci dziś powierzam. Odprawiaj codziennie medytacje. Nappełniaj siebie i swoją misję Chrystusem, którego świat dzisiejszy odczuwa tak wielki brak. Nieś więc ludziom Chrystusa, zwłaszcza tym, którzy Go szukają i tym, którzy cierpią. Mów wszystkim, że Bóg ich kocha i, że Jezus Chrystus jest ich Zbawicielem. Wołaj do wszystkich, niech otworzą swe serca Chrystusowi i niech się nawrócą do Niego, bo tylko On może nadać sens ich życiu, pracy, cierpieniom, a nawet samej śmierci. Doradz wielu z nich, niech i oni poświęcą swoje życie służbie swoich braci, bo to jest cena, za którą odnajdą własne szczęście. Zachowaj Jakubie na zawsze w swoim sercu Chrystusa i bądź Mu wierny, a Twoje usta będą mówiły z obfitości serca.

Moi Bracia! Módlmy się i to dużo za Jakuba i jego rodzinę, niech im Bóg udzieli wszelkich łask. Obv Jakub był takim diakonem, jakim chce go mieć Bóg, Kościół i cała nasza wspólnota chrześcijańska. A przykład Jakuba niech się stanie apelem do innych i to nie tylko żonatych. Niech inni, zarówno starsi jak i młodzi powiedzą sobie: „Dlaczego nie ja?” Jeśli chory i niewidomy zdobył się na taką ofiarę, dla czegoż bym ja nie mógł poświęcić życia Chrystusowi i na służbę Jego Kościołowi?”

POWOŁANIE KAPŁAŃSKIE

Redagowany w Krakowie „Tygodnik Powszechny” podaje w numerze z dn. 21 lipca 1974 r. następującą notatkę: „Wyjątkowy Jubileusz. 7 lipca br. ks. Stefan Zapaśnik, proboszcz parafii Zadziżki (Białoruska SRR), obchodzi 70-lecie kapłaństwa.

Dostojny jubilat mimo swoich 94 lat jest nadal czynnym sługą Chrystusowemu. Nie może mimo sędziwego wieku i niedomogów fizycznych korzystać z zasłużonego odpoczynku. Wierni go potrzebują.

Całe swoje 70-letnie kapłańskie działanie poświęcił małym, prostym ludziom, pracując w wiejskich parafiach archidiecezji wileńskiej.

Święcenia kapłańskie otrzymał w 1904 roku w Wilnie. Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikary w Dzieciolu w powiecie nowogródzkim. Po dwu latach przeniesiony na stanowisko proboszcza, buduje kościół w Berezie Kartuskiej, skąd po czterech latach skierowano go na proboszcza do Lebedziewa koło Mołodeczna. W r. 1932 obejmuje parafię w Zaświrzu, skąd w 1946 r. zostaje przeniesiony na proboszcza w Zodziszkach koło Sinorgoń, gdzie pracuje do chwili obecnej. Dzisiaj już do kościoła i w czasie procesji prowadzi go, bo jest prawie ociemniały. Mszę św. odprawia z pamięci o Matce Najświętszej. Słuch bardzo osłabiony, spowiada więc pojedynczo w zakrystii. Zachował niezwykłą pamięć, więc nie ma większych trudności w nauczaniu.

Jedynie w wyjazdach do chorych wyręcza go ks. proboszcz sąsiedniej parafii”.

Czytając powyższą notatkę przypomniałem sobie rozmowę z moim byłym uczniem z Gdańska, wówczas nowo wpieczętowanym maturzystą, który przyszedł do mnie nieoczekiwanie — nigdy przedtem u mnie nie był. Zaraz na wstępie zapytał, jakie papiery są wymagane od kandydatów do seminarium duchownego? Znałem go tylko z lekcji religii; cechowała go sumienność w uczeszczeniu na lekcje i dobre wychowanie domowe. Ministrem nie był; jeden raz tylko byłem w jego rodzinie na kolędzie, więc nie znałem go bliżej. Dlatego też podczas tej rozmowy zaciekała mnie nie tyle jego chęć zostania kapłanem, ile raczej moment, w którym „poczuł” w sobie powołanie do kapłań-

stwa? Zapytany o to opowiedział mi następującą historię:

„W ubiegłym roku pojechałem do Związku Radzieckiego odwiedzić swoich krewnych. Do kościoła było bardzo daleko, więc wczesnym rankiem, z latarnią w ręku, wyszliśmy z domu, aby zdążyć na Mszę św. W ubogim kościele zobaczyłem głęboką wiarę ludu Związku Radzieckiego... Do ołtarza podszedł bardzo stary kapłan. Gdy zaczął kazanie, przemawiał z tak głęboką wiarą i pewnością, że jego słowa zafascynowały mnie. Wówczas pomyślałem: jeżeli ten stary kapłan umrze, kto tym ludziom będzie głosił Ewangelię...? Wtedy zrodziła się we mnie myśl: zostanę kapłanem!”

Od tamtej rozmowy z moim byłym uczniem minęło już siedem lat. W międzyczasie wstąpił do Seminarium Duchownego w Oliwie i został wyswięcony na kapłana. Nie spełniło się jeszcze tylko jego pragnienie, aby wiernym w Związku Radzieckim głosić Ewangelię, ale to może jeszcze nastąpić...

Podróżując po świecie (byłem już na trzech kontynentach) spotykałem wszędzie Rodaków. Wielu z nich to ludzie podeszli już wiekiem i... bardzo bogaci w cierpienia. Kiedyś odwiedziła mnie myśl, aby poprosić tych krzyżem dotkniętych Rodaków, żeby swoje cierpienia: choroby, niedomagania

starce, smutki, tęsknoty, poczucie oamotnienia — ofiarowali za kapłanów! Dzisiaj zwracam się do Szanownych Czytelników „Głosu Katolickiego”, do tych najbardziej cierpiących i opuszczonych Czytelników, aby swoje ofiarą krzyża pomogli memu uczniowi, młodemu kapłanowi, spełnić jego młodzieńcze marzenie: „Kto wiernym Związku Radzieckiego będzie głosił Ewangelię, jeżeli ten kapłan staruszek umrze?”. Ofiarą swego cierpienia zechciejcie, Drodzy Czytelnicy, spraszać u Boga to, o czym mówił Jezus do Apostołów: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje” (Mat. 9, 37-38).

Niedawno wezwany zostałem do konającej staruszki, którą parokrotnie odwiedziłem podczas jej choroby. Nie miała nikogo, była samotna. Doglądała ją zakonnica, od czasu do czasu zaglądała do niej sąsiadka. Staruszka była bardzo wierząca, umierała pogodnie: na jej obliczu malował się najęstot śmierci. Gdy opuszczała mieszkanie zmarłej, sąsiadka zauważyła: „Kościół nie opuszcza swoich wiernych i w najpiękniejszej chwili życia, w chwili śmierci, towarzyszy im przez swoich kapłanów”. Czy w Związku Radzieckim mogą kapłani spieszyć do łoża wszystkich konających, skoro kapłanów jest tam tak mało? Prośmy tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje...!

Ks. mgr Zygmunt Iwicki.



DO KOŃCA UMIŁOWAŁ

Msza św. jest uobecnieniem ofiary Jezusa na krzyżu. Stąd rozważanie słów wypowiedzianych przez Niego na krzyżu może służyć jako przygotowanie się do uczestniczenia we mszy św.

BĘDZIESZ ZE MNĄ

Jezus rzekł do łotra:

„Dziś bedziesz ze Mną w raju”.

Niepojęte Twe miłosierdzie, Jezu!

Nawet łotr nie został pozbawiony Dobrej Nowiny, Ewangelii miłości.

W ostatniej chwili życia dowiaduje się, że:

— nie ma ludzi ostatecznie przegranych, bo Odkupiciel wyciąga ręce przybite do krzyża.

— Bóg dla każdego jest do końca Ojcem i czeka na niego jak na syna na progę wspólnego domu w wieczności,

— w obliczu śmierci liczy się tylko Bóg i to ten Ukrzyżowany. Tylko On pozostaje, przełamując tragiczne osamotnienie człowieka osamotnionego,

— tylko krzyż Jezusowy może nadać wartość prostemu i płochemu życiu ludzkiemu. Tylko z krzyża Bóg przemawia: „Dziś jeszcze bedziesz ze Mną w raju”.

Oto w czasie mszy św. uobecni się scena z Golgoty: Jezus przybity do krzyża i my skazani za grzechy, w Nim szukający uciezki. Złodzieje, pijacy, marni ojcowie, Judasze, dostojni oszuści, panie swawolne.

Pomnij na mnie.

Pomnij na modlitwy mej matki i moich dzieci. Na cierpienia doznane. Na moją skruchę. Na postanowienia.

Pomnij, zanim wyjdę z świątyni, zanim wrócę do grzechów, zanim serce się odmieni, zanim serce ustanie.

Wielka nadziejo człowiecza! Krzyżu dobry! Ołtarzu ofiarny!

Jezu, pod Twym krzyżem i u Twego ołtarza przypominam Tobie i sobie Ewangelię obietnicy:

„Wynijdzie więc na rozstajne drogi i wszystkich których spotkacie, zaprosicie na gody” (Mt 22, 9).

„Wszystko, co Ojciec mi daje, przyjdzie do Mnie, a tego, który do Mnie przyjdzie, z pewnością precz nie wypędzę” (J 5, 37).

„Nie lękaj się trzódka mała, bo podobalo się Ojcu waszemu dać wam królestwo” (Łk 12, 32).

Nie lękam się!

Wiem na pewno, że od krzyża odpędzony być nie mogę.

Będę innych przyrągał do spotkania z Tobą na Gołgocie, która ma kształt ołtarza.

Ks. T. Ryłko.

DO WIADOMOŚCI CZYTELNIKÓW

Od pierwszego numeru miesiąca lipca br. (nr 27) cena „Głosu Katolickiego” — pojedynczego egzemplarza wynosi:

we **Francji** — 80 cent.

w **Belgii** — 8 FB

w **Niemczech** — 50 pfg.

w **Holandii** — 0.5 g.

w **Wielkiej Brytanii** — 8 c.

Abonament roczny pozostaje **ten sam** do końca 1974 roku.

POWODY PODWYŻKI ceny pojedynczego egzemplarza są wszystkim znane. Dodamy tylko, że z początkiem br. cena papieru poszła w górę o 60 procent, a z dniem 1 lipca br. papier będzie droższy jeszcze o 30 procent!!! A więc razem o 90 procent drożej w porównaniu z rokiem ubiegłym! Nie wspominamy już o innych artykułach drukarskich... Liczymy na zrozumienie, pomoc i niezmienną przyjaźń naszych Braci Kapłanów i Czytelników.

ŚW. TOMASZ O MIŁOŚCI OJCZYZNY

W bieżącym roku mija 700 lat od śmierci św. Tomasza z Akwinu — sławnego Uczzonego i wielkiego Doktora Kościoła. O Jego życiu i nauce napisano tysiące dzieł we wszystkich ważniejszych językach świata. Jego poglądy w wielu dziedzinach nie straciły do dzisiaj na swej aktualności. Świadczy o tym choćby nauka o miłości ojczyzny. Każdy świątły katolik powinien się z nią zaznajomić!

IV. Posłuszeństwo jako wyraz miłości ojczyzny

(Wyjątki z mającej ukazać się książki; dokończenie)

W nauce o miłości ojczyzny św. Tomasz stawia m. in. następujące problemy: Czy chrześcijanie winni być posłusznymi władzy świeckiej? Czy podwładni są obowiązani słuchać swoich przełożonych we wszystkich sprawach? (Summa teologiczna, II-II, 104). Jak pietyzm rodzinny ma się przejawiać w posłuszeństwie dzieci wobec rodziców, tak pietyzm ojczyzniany (innymi słowy: miłość ojczyzny) w posłuszeństwie wobec oficjalnych przedstawicieli ojczyzny, tj. wobec piastunów prawowitej władzy. Ostateczną rację posłuszeństwa stanowi autorytet Roski. Z prawa Boskiego wynika taki porządek rzeczy,

że podwładni winni być posłusznymi swoim przełożonym. Dlatego przedstawiciele ojczyzny uczestniczą we władzy Bożej i mają prawo wymagać posłuszeństwa od poddanych. Stąd na pytanie, czy chrześcijanie winni być posłusznymi władzy świeckiej, św. Tomasz odpowiada twierdząco.

Pozostaje jeszcze przywołać rozwiązanie zasadniczego problemu: w jakiej mierze obowiązuje obywatela uległość i posłuszeństwo wobec władzy publicznej? Zwolnienie od posłuszeństwa przełożonemu występuje w przypadkach: 1) jeżeli rozkaz wyższego przełożonego jest inny; 2) jeżeli przełożony rozkazuje w takiej dziedzinie, w jakiej poddany mu nie podlega. Właściwie obydwie powody można sprowadzić do jednego: poddany nie ma obowiązku słuchać przełożonego wtedy, gdy przełożony nie działa w ramach swoich kompetencji. Św. Tomasz powołuje się tu na znaną zasadę: „należy więcej słuchać Boga niż ludzi” i cytuje głoszącego do listu św. Pawła do Rzymian, z której wynika, że nie można być posłusznym władzy państwowej wówczas, gdy jej rozkazy sprzeciwiają się woli Bożej. Przedstawicielom władzy publicznej o tyle należy się posłuszeństwo ze strony poddanych, o ile reprezentują Boga czyli w swych prawach i poleceniach nie sprzeciwiają się woli Bożej. Innym powodem posłuszeństwa dla władzy świeckiej jest według Doktora z Akwinu także za-

(Ciąg dalszy na str. 11)

(Ciąg dalszy ze str. 10)

chowanie porządku sprawiedliwości. Jeżeli jakaś władza krzywdzi obywateli i nie realizuje porządku sprawiedliwości w społeczeństwie, poddani nie są obowiązani jej słuchać. Ale w tej sytuacji dopuszcza on pewien usprawiedliwiony wyjątek: niekiedy trzeba być posłusznym i takiej władzy, a to dla uniknięcia zgorznięcia lub innego zła. Władza uzurpowana po pewnym czasie może się stać legalną i realizować porządek sprawiedliwości.

Jednym z najtrudniejszych obowiązków, jakie w tej dziedzinie widzi św. Tomasz, jest oddanie życia dla wspólnego dobra. Rodzi się i tu pytanie, czy władza ludzka może zobowiązać człowieka do czynów heroicznych, a m. in. do poświęcenia życia za ojczyznę. Doktor z Akwinu pisze, że żołnierz jest obowiązany słuchać swojego wodza w tym, co dotyczy wojny. Analogicznie, jeśli przedstawiciele władzy publicznej są jednocześnie przedstawicielami ojczyzny, to żądanie — w razie potrzeby — heroicznej ofiary od obywateli jest jej ściśłym prawem.

Podsumowując powyższe wywody stwierdzić należy, że według nauki św. Tomasza wszystkie akty posłuszeństwa wobec władzy publicznej, zarówno zwykłe, codzienne, jak i heroiczne, o ile są spełniane z odpowiedniego motywu, stanowią praktyczny wyraz miłości ojczyzny.

Ks. Jan Kowalczyk, Chicago.

Uwaga! — Jaki kraj jest Twoją Ojczyzną? Jakie masz obowiązki wobec Ojczyzny? — Na takie i podobne pytania znajdziesz wyczerpującą odpowiedź w mającej się ukazać drukiem książce pt. „Miłość ojczyzny w nauce św. Tomasza z Akwinu”. Jest ona przeznaczona głównie dla inteligencji katolickiej; przeczytać ją z pożytkiem mogą

jednak wszyscy zainteresowani zagadnieniami patriotycznymi (np. działacze polonijni). Książka ta może być także doskonałym prezentem dla krewnych i znajomych w Polsce (zwłaszcza dla Księży). Ponieważ nakład jest bardzo ograniczony, dlatego prosimy o wcześniejsze zamawianie. Opłatę za książkę będzie stanowił dobrowolna ofiara (na pokrycie kosztów druku). Kto rozprowadzi 10 książek lub przysła 10 adresów (za zgodą adresatów), ten otrzyma 1 egzemplarz bezpłatnie. Zamówienia (bez pieniędzy) kierować należy na adres Redakcji.

O czym tu dumać...

OJCZYŻNA

Mam w ręku książeczkę napisaną przez ostatniego przed wojną światową rektora Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu ks. dr. Franciszka Cegiętki, wielkiego kapłana, kaznodziei, myśliciela i patrioty.

Aresztowany przez hitlerowskich oprawców na początku okupacji Francji, został poddany jak wszyscy Polacy badaniom Gestapo a następnie osadzony w więzieniu berlińskim a potem w obozie koncentracyjnym w Dachau. W tym to okresie niewoli i poniżenia nachodziły go myśli na temat Polski i narodu polskiego. Spisywał te myśli pokryjomu i chował w różnych przygodnych kryjówkach, podczas gdy nad nim unosiło się straszliwe uczucie śmierci.

Książeczka ta nosi tytuł „Mistyka Ojczyzny”. Mimo że od tych pamiętnych chwil wojny i okupacji upłynęło już parę dziesiątek lat i pojęcie Ojczyzny nie bije w naszych sercach tak ożywczym echem jak przed wojną czy w czasie wojny, to jednak dla wielu

z nas pojęcie Ojczyzny jest zawsze święte i nieskalane, mimo, że wielu z nas posiada już inne obywatelstwo.

Mimo różnych potocznych względów Polska zawsze pozostanie krajem naszych Ojców i Ojczyzną naszego dzieciństwa. I dlatego warto z tej książeczki wydobyć niektóre myśli z zapomnienia i przyoblec je w nowe świateczne szaty.

Ojczyzna, to nie państwo — pisze ks. dr Cegiętki. — Państwo uważamy za prawną formę Ojczyzny, za jej zewnętrzną strukturę. Jednak porządek państwowy jest jednym z elementów składających się na pojęcie Ojczyzny. Ale Ojczyzna jest czymś więcej niż strukturą państwową. Składa się na nią język, ziemia ojczysta, historia, tradycja i ukochanie.

Akty rozbiorów, pozbawienia Polski suwerenności, nie odebrały narodowi polskiemu tych dóbr, które nazywamy Ojczyzną

Mimo, że język ojczysty uważamy za żywotny sok organicznej wspólnoty narodowej, to przecież język ten nie stanowi całkowicie o pojęciu Ojczyzny. Z utratą języka niekoniecznie następuje utrata wspólnoty z Ojczyzną, której języka się nie zna. Tak samo jak zdobywając obcy język, nie zdobywa się przez to samo nowej Ojczyzny.

Ojczyzna jest dziełem Boga i dziełem Jego porządku przyrodzonego. W obliczu wiary pojęcie Ojczyzny nie bliednieje, lecz przeciwnie nabiera blasku i dostojności. Jak głęboko zaciętnia się wiara nawet z życiem państwowym, dowodem tego są słuby Jaxa Kazimierza, proklamujące Matkę Boga Królową Korony Polskiej i całego narodu.

Pięknie o Ojczyźnie powiedział Ojciec święty Pius XI, który w Encyklice „Divini Illius Magistri” tak pisze: „Wszystko cokolwiek składa się na pojęcie Ojczyzny i co stanowi jej dobro ma za cel pomnożenie szczęścia człowieka na ziemi”.

Ojczyzna ziemską ma być dla człowieka odblaskiem Ojczyzny wiecznej, do której on pielgrzymuje zdobywając ją poprzez godziwe tutaj życie.

Narody są dziełem Bożym. Każdy naród powstaje nie z przypadku, ale z zarządzenia Boga i dlatego też: Ojczyzna, język, ziemia naszych ojców i zwyciężone narodo, to są dary Boże, których bronić i chronić jest naszym obowiązkiem.

J. Majcherczyk.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris.

Telefon: 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12 777.08

Dyrektor: Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation: 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

26 NIEDZIELA ZWYKŁA (Rok C)

29 września 1974

Nadejście kiedyś dla wszystkich godzina prawdy. Będzie to godzina naszej śmierci i zmartwychwstania, godzina chwały ubogich we władzę i majątki i godzina upokorzenia władców i bogaczy, którzy jednym słowem lub milczeniem jedynie skazywali na śmierć i poniewierkę narody... Dziś nasz wieczny los, a zarazem los naszych bliskich jest jeszcze w naszych rękach. Na co czekamy? Jakiego nam jeszcze poza Ewangelią trzeba manifestu? Jakich objawień? „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby i kto z umarłych powstał, nie uwierzą”.

+

Antyfona na wejście Dn 3, 31-29.30
43.42

Wszystko, coś nam uczynił, Panie, uczyniłeś według wyroku sprawiedliwego, bośmy zgrzeszyli i przykazań Twoich nie słuchaliśmy, daj chwałę imieniu Twemu, Panie, i postąp z nami według wielkiego miłosierdzia Twego.

Modlitwa

Boże, który przebaczasz i litując się najpełniej okazujesz swoją wszechmoc, obdarzaj nas ustawicznie swoją łaską, abyśmy dążąc do obiecanej nagrody, stali się uczestnikami dóbr niebieskich. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Okaz się dla nas łaskawym, miłosiernym Boże, przyjmij z upodobaniem tę naszą ofiarę i otwórz nam przez nią źródło wszelkiego błogosławieństwa. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię 1 J 3, 16

Po tym poznaliśmy miłość Bożą: że On oddał za nas życie swoje, my także winniśmy oddać życie za braci.

Modlitwa po Komunii

Panie, niech boski Sakrament odnowi dusze i ciała nasze, abyśmy mogli stać się współdziedzicami chwały Chrystusa, w którego ofierze, głosząc Jego śmierć, uczestniczymy. Przez Chrystusa.

CZYTANIE: (Am 6, 1a. 4-7)

„Wy, którzy wyleguiecie się i śpiewacie, teraz pójdziecie na wygnanie”.

Czytanie z Księgi proroka Amosa

To mówi Pan wszechmogący: „Biada beztroskim na Syjonie i dufnym w górę Samarii. Leżą na łożach z koci słońcowej i wylegają się na dywanach, jedzą owce z trzody i cielęta spośród stada. Fałszywie śpiewają przy dźwiękach harfy i jak Dawid obmyślają sobie instrumenty do grania. Piją w czarkach wino i najlepszym olejkim się naniarszczają, a nic się nie martwią upadkiem domu Józefa. Dlatego teraz pójdę na przedzie wygnańców i zamilkną okrzyki hulaków.

PSALM 145, 7-10

Chwal i uwielbiaj duszo moja, Pana

Pan dochowuje wiary na wieki
przywraca prawo uciśnionym.
! daje chleba łaknącym
Pan uwalnia jeńców.

Pan oczy niewidzącym otwiera
Pan podnosi pochyłonych.
Pan sprawiedliwych miłuje
Pan pielgrzymujących strzeże

Pan wspiera sierotę i wdowę
lecz drogę grzeszników zatracą.
Pan będzie królował na wieki
Bóg twój, Syjonie — na pokolenia.

CZYTANIE II (1 Tym 6, 11-16)

„Zachowaj przykazania aż do objawienia się Pana”

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tymoteusza

Ty, o człowiecze Boży, podążaj za sprawiedliwością, obożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością. Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne: do niego zostałeś powołany i (o nim) złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków. Nakazuję w obliczu Boga, który ożywia wszystko, i Chrystusa Jezusa — Tego, który złożył dobre wyznanie za Poncjusz

za Piłata — ażebyś zachował przykazanie nieskałane, bez zarzutu aż do objawienia się naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Ukáže je we właściwym czasie błogosławiony i jedyny Władca, Król królujących i Pan panujących, jedyny, mający nieśmiertelność, którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć: Jemu cześć i moc wiekuista.

Alleluja (Łk 19, 39) Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie: Pokój w niebie i chwała na wysokościach. Alleluja.



EWANGELIA (Łk 16, 19-31)

„Otrzymałeś dobra a Łazarz niedolę; teraz on doznaje pociechy, a ty męki cierpisz”

W owym czasie: Pzekł Jezus do farizeuszów: „Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i hisior i dzień w dzień świetnie się łąwił. U bramy jego pałacu leżał żebrak okryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza; nadto i psy przychodziły i lizaly jego wrzody. Umarł żebrak, i aniołowie zaniesli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy w Otchłani, pograżony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: „Ojczy, Abrahamie, ulituj się nade mną i poslij Łazarza: niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu. Lecz Abraham odrzekł: Wspomnij synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A prócz tego między nami a wami ziemia ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd do nas się przedostać. Tamten rzekł: Proszę cię więc, ojczy, poslij go do domu mojego ojca. Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki. Lecz Abraham odparł: Mają Mojżesza i Proroków: niechże ich słuchają! Nie, ojczy Abrahamie — odrzekł tamten — lecz gdyby ktoś z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą. Odpowiedział mu (Abraham): Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby i kto z umarłych powstał, nie uwierzą”.